Nr 106 Sobota 23 kwietnia (6 maja) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Po feryach świątecznych.

Petersburg, d. 20-go kwietnia.

W ospałym i gnuśnym nastroju rozpoczęła wczoraj Duma Państwowa swą sesyę poświąteczną. Ławy poselskie, zwłaszcza na prawicy i w centrum, świecą pustkami, dyskusya wlecze się leniwie, w nikim nie budząc żywszego zainteresowania. Z ożywienia nerwowego, jakim wrzała Duma Państwowa w okresie kryzysu ministeryalnego nie pozostało ani śladu. Wiadomo, że kryzys ostatecznie został „zlikwidowany", jakkolwiek nie zanikły jeszcze jego ostatnie echa.

W przyszłą środę Duma ma się zająć interpelacyą w sprawie zastosowania art. 87-go praw zasadniczych przy wprowadzeniu ziemstw na Litwie i Rusi. Będzie to ostatnie bodaj echo kryzysu, jakie rozlegnie się w sesyi obecnej. Nikt nie przypusza jednakże, by echo to brzmiało zbyt głośno. Prezes rady ministrów, który niewiele zapewne ma do powiedzenia w tej materyi po swem wystąpieniu w Radzie Państwa, nie będzie prawdopodobnie wcale się fatygował do Pałacu Taurydzkiego. W Dumie nie znajdzie się dwie trzecie głosów, któreby uznały postępowanie rządu za niezgodne z prawem. A wobec tego—według terminologii utartej—incydent uważać należy za wyczerpany.

Pośrednim jednak skutkiem wprowadzenia ziemstw na mocy art. 87-go jest skrócenie sesyi obecnej i przewidywane opóźnienie sesyi jesiennej Dumy Państwowej.

Data 13-go maja st. st., od której według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpoczną się letnie ferye Dumy, ściśle jest związana ze sprawą wprowadzenia ziemstw na mocy art. 87-go praw zasadniczych.

15-go bowiem, zgodnie z wymogami praw zasadniczych, upływa termin dwumiesięczny, w którym rząd obowiązany jest do wniesienia prawa o ziemstwach do zatwierdzenia Dumy.

I jakkolwiek jest bardzo mało prawdopodobnem, by w Dumie znalazła się większość, którąby odrzuciła projekt, co wywołałoby nową ostrą fazę kryzysu ministeryalnego, to jednak p. Stołypin woli się nie hazardować i nie uzależniać od kaprysów zawsze niepewnego i nieobliczalnego centrum Dumy. Jasnem jest bowiem, iż tym razem nie pomogłoby mu nawet przysłowiowe „stołypinowskie szczęście", a odrzucenie projektu ziemstw przez Izby równałoby się stanowczej i decydującej klęsce osobistej premiera.

Dlatego p. Stołypin woli nie narażać się na podobne ewentualności i działać napewno: skraca tedy sesyę Dumy, dając jej półroczne blisko ferye (do 14-go listopada, jak to się przewiduje obecnie); wolny zaś czas zużytkować zamierza na wprowadzenie ziemstw w życie. Gdy już ziemstwa zaczną funkcyonować, gdy przeprowadzone w nich będą wybory i dadzą wyniki pomyślne dla kursu polityki nacyonalistycznej—niechże wówczas Duma ośmieli się podnieść dłoń świętokradzką na dzieło premiera. Spotka ją wtedy tylko kompromitacya: w razie zamachu ze strony Dumy na funkcyonujące już instytucye ziemskie, zostanie ona natychmiast rozwiązana, stanowisko zaś osobiste premiera bynajmniej na tem nie ucierpi, owszem, utrwali się nawet.

Wprawdzie niektórzy „czarnosecińcy"—z gatunku „frondujących"—jak np. „Russkoje Znamia", zadają premierowi krytyczne pytania, co się stanie z projektami finlandzkimi i chełmskim, w razie tak gwałtownego skrócenia sesyi Dumy, i czy w postępowaniu premiera więcej jest dbałości o karyerę osobistą, aniżeli o sprawy „narodowe"—wątpliwem jest jednak, czy pytania podobne zdołają skłonić p. Stołypina do zmiany nakreślonego planu działania.

Dzisiaj wszyscy tutaj rachują się jako z faktem pewnym ze skróceniem sesyi Dumy Państwowej.

W ciągu dwunastu posiedzeń plenarnych, jakie Duma ma przed sobą, niewiele oczywiście zdoła ona dokonać. Może ukończony zostanie projekt organizacyi ziemstwa „wołostnego" i projekt dotyczący walki z pijaństwem. Co zaś do projektów, dotyczących asekuracyi robotników na wypadek choroby, kalectwa, które obecnie właśnie weszły na porządek dzienny Dumy, jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy zostaną one obecnie ukończone. Wątpliwem jest również, czy Duma zdąży przyjąć projekt rozszerzenia swych praw budżetowych, do którego tak wielką wagę przywiązują „kadeci."

Sesya tedy obecna będzie nietylko krótka, lecz i bezpłodna.

Nacyonaliści pragnęliby jeszcze przeprowadzić przynajmniej projekty finlandzkie, mniej narazie poświęcając swej uwagi i dbałości projektowi chełmskiemu. Wątpliwem jest jednak, czy im się to uda.

Nic dziwnego, że wobec braku wszelkiej nadziei na dodatnie wyniki sesyi, nastrój posiedzeń jest szary i smutny, jak owe dnie deszczowe i chmurne, które zastaliśmy tutaj, po pięknej pogodzie, jaką pozostawiliśmy w kraju.

A. S.

Z prasy polskiej.

Agitacya niemiecka wśród rusinów.

„Kuryer Warszawski" zamieścił w ostatnim numerze artykuł pod tytułem „Sprawa ruska w Galicyi". W artykule tym opartym, na danych liczbowych, znanych już naszym czytelnikom, wykazuje jak nieuzasadnione są narzekania na ucisk polski w Galicyi i że impuls do nieporozumień narodowościowych dają niemcy.

„Nie brak ku temu wskazówek. Już sprawa Siczyńskiego odsłoniła rąbek zasłony tych wpływów. Dochodzi już do tego, iż ze znanymi z dążeń odśrodkowych starorusinami, pomimo ciążenia ich ku obcemu mocarstwu, panują tu stosunki o wiele lepsze, niż z tak zwanymi ukraińcami, dążącymi jakoby do samodzielności politycznej Małorusi, w rzeczywistości zaś torującymi drogę wpływom niemieckim w tym kraju.

Niemcy, w dążeniu swem do opanowania bogatych czarnoziemów południowo-wschodniej Europy i obsadzenia ich ludnością niemiecką, starają się wszelkiemi sposobami osłabić opór, jaki stawićby im mogła ludność rdzenna tych krain. Osłabiają go więc domowemi swarami. Ażeby usunąć stąd oporniejszy żywioł polski, podburzają przeciw niemu rusinów, poddając im myśl wyrzucenia lachów za San, co wtedy niepodzielne już ułatwi im tu panowanie, bodaj ekonomiczne tylko na razie, a w dogodnej chwili umożliwi opanowanie polityczne Rusi południowej i wciągnięcie jej (na podobieństwo Bułgaryi) w sferę interesów niemieckich, zrobienie z niej satelity wielkich Niemiec. Opasują też Ruś tę pierścieniem, od połnocy przez ziemię chełmską, od południa przez Podole galicyjskie (z jednej strony ku Donowi, z drugiej ku morzu Czarnemu), a wszędzie starają się wypierać polaków, tworzących dla nich w tym pochodzie poważną przeszkodę. To też widzimy, że gdy nie udaje im się osiągnąć w państwie austryackiem tych ograniczeń przeciwpolskich, jakie tak łatwo przychodzą im w państwie rosyjskiem, uciekają się do innej drogi, ale bądź co bądź prowadzącej do tego samego celu.

Awantury uniwersyteckie we Lwowie są jednym z manewrów w tej wytężonej działalności niemieckiej, opanowania zupełnego umysłowości ruskiej w Galicyi. Dla znawcy charakteru i duszy ruskiej, łagodnej z natury i powściągliwej, poszczególne momenty tych awantur nie dałyby się inaczej wytłómaczyć. Jeżeli do tego dodamy, że wśród oskarżonej o awantury młodzieży ruskiej przeważają typy bynajmniej nie ruskie (pomimo nawet ruskiego nazwiska), nie możemy winić za nie społeczności ruskiej i chętnie podzielamy zdanie lwowskiej polskiej młodzieży akademickiej, wypowiedziane w jej orędziu, że parya, do której należą uczestnicy awantur *„nie może być reprezentantką ruskiego narodu i jest poważnym grzechem wobec naszej przeszłości i poważnym błędem politycznym za taką ją uważać".* Powinniśmy wiedzieć i rozumieć, czem jest ona i na czyich pozostaje usługach. Ta świadomość ułatwi nam sąd bezstronny o tutejszych stosunkach".

3 maja.

W Krakowie.

Na narodową uroczystość przystroiła się prastara nasza stolica świątecznie. Chorągwie o barwach narodowych powiewały z zamku królewskiego na Wawelu, z wieży ratuszowej, z budynku magistrackiego, z bramy Floryańskiej, Sukiennic i wszystkich gmachów gminnych. Licznie przystroiły się domy prywatne w całem mieście; najpiękniej i najgęściej ozdobiona ulica Floryańska, dalej Rynek i inne główne ulice, prawie na wszystkich oknach znajdowały się nalepki T. S. L. z białym orłem. W równie świątecznej szacie wystąpiły dzielnice, położone za obrębem plantacyi i przedmieścia.

Ruch ożywiony zaznaczył się od rana. Orkiestry gimnazyalne odegrały pobudkę po ulicach, otoczone zastępami młodzieży i publiczności, noszącej na piersiach kokardki czerwono-białe; z takiemi kokardkami widać było rzesze przechodniów. Po pobudce rozpoczęły się nabożeństwa dla młodzieży szkół ludowych; dzieci przybyły do kościołów z kierownikami i kierowniczkami szkół oraz z nauczycielkami i nauczycielami.

Na Rynku ukazały się grupy przybywających na uroczystość włościan, przesuwały się oddziały sokołów w mundurach, młodzieży liczne zastępy. W śródmieściu i na wszystkich ulicach, gęsto rozstawieni kwestarze T. S. L. z puszkami, zbierają składki na dar narodowy Trzeciego Maja. Datki płyną obficie; osobno zbierają je panie przy ustawionych w różnych punktach stolikach. Obchodowi sprzyja pogoda; wprawdzie niebo pochmurne i chłód dotkliwy, ale deszczu niema.

Po godz. 10 zapełnił się olbrzymi Rynek krakowski uczestnikami pochodu, mającego wyruszyć na Wawel. Z wieży Maryackiej ponad tymi tysiącami płyną uroczyste tony hejnału. Pozamykano sklepy; wstrzymano pracę w fabrykach, biurach i warsztatach, a wszyscy pracownicy pośpieszyli na obchód; w szkołach uwolniono młodzież od nauki, wzięła też zbiorowy udział w uroczystości.

O godz. 11 w kościele Maryackim rozpoczęło się nabożeństwo, odprawione przez ks. Pixę przed głównym ołtarzem. Kościół zapełniony uczestnikami. W stalach zasiadła rada miasta z prezydentem i magistrat, w prezbiteryum stanęły cechy krakowskie z chorągwiami, w asystencyi starszyzny cechowej z buławami i buzdyganami; nawy świątyni wypełnili mieszkańcy Krakowa. Podczas nabożeństwa śpiewał chór.

Około godziny 12 ruszył olbrzymi pochód na Wawel. Otwierał go zastęp młodzieży tutejszych i podgórskich szkół średnich z własnemi muzykami, poprzedzony oddziałem straży ogniowej miejskiej. Barwnie przedstawiał się oddział sokołów krakowskich, za nimi weterani z r. 1863 ze sztandarem, Kółko kontuszowe; tę część pochodu zamykała służba gminy m. Krakowa i zakładów miejskich.

Drugą wielką grupę stanowił oddział członków Towarzystwa Szkoły Ludowej, dalej urzędnicy i służba kolejowa w liczbie przeszło 100, za nimi szli członkowie Tow. technicznego. — Po raz pierwszy wzięli w obchodzie udział przedstawiciele gmin podmiejskich, grupujący się w katolickich związkach właścicieli realności.

Ostatnią grupę mieszczańską poprzedzała orkiestra w mundurach „czwartaków", grająca pieśni narodowe, dalej rzeźnicy z nożami przybranymi w kwiaty i wstęgi. Za muzyką szły cechy ze sztandarami i Koło mieszczańskie z wieńcem; wieniec niósł majster ciesielski p. Zieliński, szarfy trzymali pp. Meresiński, majster stolarski i Graf, majster tapicerski. Wśród szpaleru sztandarów cechowych i katolickich stowarzyszeń szli urzędnicy magistratu i rada miasta z prezydentem.

W pochodzie wzięła także udział reprezentacya Rady wyznaniowej izraelickiej z wiceprezesem d-rem Rafałem Landau'em.

Pochód obszedł Rynek i ulicę Grodzką ku placowi Bernardyńskiemu. Tutaj skierował się na stoki Wawelu. Wzdłuż całej drogi stały tysiące publiczności, tak, że pochód tylko z trudnością mógł się poruszać; również wszystkie okna przepełnione były publicznością.

Przy wejściu na stoki Wawelu odezwał się głos Zygmunta. Pochód zatrzymał się na dziedzińcu i tutaj przemówił prezes Sokoła p. Turski. Uroczystość zakończyła się złożeniem wieńca na sarkofagu Kościuszki.

W obchodzie wzięli udział goście słoweńscy, których witano oklaskami i okrzykami „Niech żyją".

We Lwowie.

Uroczystości majowe wypadły tu wspaniale. W katedrze odprawił nabożeństwo ks. Biskup Bandurski. W stalach zasiedli: marszałek krajowy, prezydent miasta, rada miejska i wielu dostojników. O g. 11 przed południem odprawiono również Mszę św. na boisku sokolem. Pomimo deszczu uczestniczyło w niej tysiące osób, dwie orkiestry włościańskie, liczne deputacye z wiosek okolicznych i cała młodzież szkolna. Po nabożeństwie przeciągnął imponujący pochód ulicami miasta i rozwiązał się u stóp pomnika Mickiewicza, gdzie deputacya węgrów złożyła wieniec. Miasto pięknie udekorowano, kupcy pozamykali sklepy, na oknach widniały wszędzie nalepki na rzecz Tow. Szkoły Ludowej. Składano też liczne datki na rzecz tego Towarzystwa. Popołudniu odbyło się w teatrze miejskim przedstawienie popularne.

Szczegóły katastrofy.

Szczegóły strasznej katastrofy z lotnikami braćmi Maciejewiczami w Sewastopolu są następujące:

Dn. 18 b. m. bracia Maciejewicze wznieśli się na aparacie „Blériot" i skierowali się w stronę Bałakławy.

W drodze powrotnej silny wiatr południowo-wschodni odrzucił aeroplan ku południowi na futory miejskie.

Kapitan Maciejewicz, chcąc skręcić na prawo wstrzymał motor.

W tejże chwili silny wiatr podniósł lewe skrzydło i latawiec gwałtownie pochylił się na prawo.

Lotnik nie zdążył wyprostować latawca i spadł razem z nim z wysokości 100 metrów na murowane ogrodzenie jednego z futorów.

Kapitan Maciejewicz poniósł śmierć na miejscu, uderzywszy się lewą skronią o ostry kamień. Głowa jego uległa zupełnemu zmiażdżeniu.

Brat awiatora jęczał cicho na ziemi, doznawszy strasznych pokaleczeń brzucha, głowy i nóg.

Z futorów nadbiegli znajdujący się tam lotnicy i niektórzy oficerowie.

Rannego Maciejewicza przeniesiono na noszach do szpitala pułku władywostockiego, młodzieniec wszakże w drodze zakończył życie.

Maciejewicze, tak tragicznie zmarli, byli polakami.

Spór polsko-litewski.

Od niejakiego czasu wśród przywódzców litewskich zaczyna się przejawiać chęć porozumienia z polakami.

Niedawno społeczeństwo polskie usłyszało z niekłamaną radością w Dumie od posła Bułata, że spór litewsko-polski, zgodnie bez żadnej pomocy załatwić potrafimy.

Jednocześnie prawie jeden z przywódzców litewskich w Suwalszczyznie ks. J. Stangajtis pomieścił w kalendarzu sejneńskim „Grunwald" na rok 1911 obszerny artykuł pod tytułem: Stosunki litewsko-polskie, rozpoczynający się od słów: „w jedności siła", w którym poraz pierwszy z ust litewskich usłyszeliśmy, że—Litwa nie tylko dla litwinów, ale i dla polaków.

Ze wszech miar więc artykuł ten zasługuje na bliższe poznanie.

Autor jego rozpoczyna rzecz od nader trafnego zdania, iż przedewszystkiem należy ustalić pojęcie, co mamy rozumieć pod nazwą litwina. „Pod mianem litwina — powiada—mieszczą się dziś dwa całkiem różne pojęcia, dwa różne typy ludzi. W pojęciu jednem litwin — to mieszkaniec całego obszaru dawniejszego Księstwa Litewskiego. Jest to tak zwany tradycyjny typ litwina, który w Królestwie Polskiem dziś, po upadku Rzeczypospolitej Polsko-litewskiej, znany jest tylko z tego, że używa nieco odmiennej, o przeciągłym akcencie mowy polskiej. Do tego rodzaju litwinów należy cała szlachta, nieomal całe mieszczaństwo litewskie i pewna część, dziś już spolonizowanego, ludu białoruskiego i litewskiego. Litwini tego typu nazywają się litwinami tylko względnie do koroniarzy, na Litwie zaś mianują się i słusznie polakami".

Niewątpliwie, na te słowa ks. Stangajtysa cała społeczność polska na Litwie podpisze się bez zastrzeżeń, i o ile by wszyscy litwini szczerze ten pogląd uznali, teoretyczny spór nasz z nimi odrazu byłby umorzony.

A więc skąd pochodzi ów zatarg?

Ks. Stangajtys objaśnia to w sposób następujący.

„W obozie polskim—powiada—ustalił się na sprawę polsko-litewską taki pogląd: W celu zamącenia stosunków polsko-litewskich zastosowano zasadę *divide et impera.* Złośliwa ręka Katkowów i Murawjowów rzuciła zarzewie antagonizmu i nienawiści pomiędzy braci z nad Niemna i Wisły. Nastaną lepsze czasy, to się lepiej poznamy i zrozumiemy".

„Jednakże pogląd taki —ciągnie ks. Stangajtis — to błąd, który bodaj czy nie jest największą przeszkodą do usunięcia waśni polsko-litewskiej... kłócący się z polakami litwin— to nie potomek owych Kmiciców i Podbipiętów, to nie sprzymierzeniec dawniejszej Polski, bo sprzymierzeńcem jej on nigdy nie był, jak wogóle nie był niczym. Gdy przedstawiciele Polski i Litwy układali się o Unię lubelską, gdy obradowali na sejmach, gdy pokonywali wroga lub ulegali jego przemocy, przodek tego typu litwina spokojnie uprawiał pańską ziemię, nie wiedząc, co się poza jego wsią, najwyżej poza parafią dzieje. Tego rodzaju litwin — to wprawdzie starodawny mieszkaniec Litwy, lecz nowy jej obywatel, który z pamiątek przeszłości jedynie zachował nietkniętą swoją prastarą mowę". „Zdaje mi się—mówi dalej autor — że teraz będę już zrozumianym: w dalszym ciągu rozprawy pod mianem litwinów będę rozumiał właśnie ten drugi typ mieszkańców Litwy, gdy pierwszy zaliczam do rzędu polaków".

„Tak ułożyły się stosunki na Litwie, że włościanin pozostał litwinem, szlachcic zaś był już polakiem. Wspomnienia stosunków pańszczyźnianych wogóle nie przyczyniają się do zawiązania serdeczności pomiędzy dworem a chatą. Niektórzy w tem właśnie upatrują przyczynę niezgody polsko-litewskiej. Włościanin litwin nie może być, powiadają, przyjacielem swego dawnego dziedzica. Ten czysto klasowy antagonizm mieli wyzyskać socyaliści na Litwie. I to mniemanie jest błędne. W ruchu litewskim zjawił się socyalizm dopiero w czasie ostatniej rewolucyi, gdy sam ruch był już całkiem skrystalizowany. Zresztą socyalizm na Litwie nie miał przeważnych wpływów".

„Nie wątpię — mówi dalej ks. St. — że

wszelkie waśnie w obozie ujarzmionych bardzo są na rękę dla ciemiężców. Lecz i nie tu tkwi jądro niezgody polsko-litewskiej. Do znudzenia powtarzane przez polaków baśnie (?!) o wpływach na litwinów Katkowów i Iłowajskich, posądzanie przywódzców ruchu o przymierze z nimi, jak z jednej strony są nader krzywdzące dla litwinów, tak z drugiej—są pozbawione najmniejszej (?!) podstawy".

„Gdzież więc ostatecznie szukać przyczyny waśni polsko-litewskiej?— pyta ks. Stangajtis i odpowiada w ten sposób:

„Wskutek postępu kulturalnego pański poddany litwin staje się obywatelem. Rzecz prosta, że ten nowy obywatel zażąda słusznie mu przysługujących praw. Na kim ich będzie poszukiwał? Z pewnością, że na tym, w czyim ręku były te prawa. Powiecie, że w dobie, kiedy powstał ruch litewski, i szlachcic polak tych praw był pozbawiony. Prawda. Niewiele przyznawał ich szlachcicowi zaborczy rząd, lecz przyznawało je samo społeczeństwo. Stan szlachecki, jako warstwa inteligentna, po dawnemu zajmował na Litwie stanowisko przodujące. A więc i polskość, jako własność warstw inteligentnych, tem samem musiała stać na pewnym piedestale, zażywać szacunku i przywilejów (?) w stosunku do litewskiej narodowości chłopa".

Innemi słowy, przyczyna waśni — według ks. Stangajtisa — nie jest ani polityczna, ani klasowa, ale społeczna. Nie jest to zazdrość o przywileje polityczne, bo ich polak nie posiada, ani o dobra ziemskie, bo litwin jest największym na świecie indywidualistą. Jest to zawiść do człowieka, stojącego wyżej na drabinie społecznej wskutek wyższej kultury.

Wyjaśnia to dalszy bieg myśli autora:

„Emancypacya chłopa na Litwie poszła w przyśpieszonem tempie. Przyczyną tego względna zamożność litwina. Podczas gdy w ziemiach Korony rzadko kto z włościan podniesie się ponad poziom swojej warstwy, rzadko kto zdobędzie wykształcenie, to na Litwie dziś już mamy cały legion księży i dość liczną inteligencyę, pochodzącą z pod strzechy wieśniaczej. W Polsce nieliczni włościanie inteligentni wstydzą się swego wieśniaczego pochodzenia"...

Z powodu tego artykułu „Goniec Codzienny" pisze:

„Tu musimy wytknąć szanownemu autorowi dziwną nieznajomość stosunków Królestwa i zamykanie oczu na powszechnie znane fakty. Bo faktem jest, że „Gazeta Świąteczna", „Zaranie" i inne pisma ludowe mają tam między włościanami przeszło 50,000 odbiorców, którzy sami gazetę wypisują i z nią korespondują, podczas gdy litewskie pisma—póki co — są w znacznej części kupowane i rozdawane przez księży; że włościanie polscy są daleko wyżej od litewskich w poczuciu własnej godności podniesieni, będąc nieraz czynnymi członkami towarzystw rolniczych; że dziś w całej Polsce nietylko chłop każdy, ale nawet każdy stróż i lokaj miejski nazywa się i czuje *panem*, że właśnie dlatego inteligent polski z pod strzechy wieśniaczej nie potrzebuje wstydzić się swego pochodzenia, jak nie wstydzi się go cały szereg naszych posłów w Dumie z doktorem Rządem na czele, który nieraz mawiał, jak w dwunastym roku życia jeszcze gęsi pod Łodzią pasał.

Tymczasem znam na Litwie kilku proboszczow — i mogę ich, gdyby tego zaszła potrzeba, nazwać po imieniu, — którzy podczas przyjęć na plebanii przygodnie zebraną u siebie inteligencyę ugaszczają w salonie winem i frykasami, swoich zaś blizkich i najbliższych krewnych ze stanu włościańskiego trzymają w kuchni „przy drugim stole".

Jeśli więc fakty podobne, których szanowny ks. Stangajtis, jako szczery litwin, nie mógł w swojem otoczeniu nie widzieć i nie odczuwać, napełniają go bolesną świadomością pewnego upośledzenia litwinów, to w każdym razie nie może on uważać tego za materyał i przyczynę „waśni" polsko-litewskiej, lecz jedynie za nowy bodziec do usilnej pracy nad podniesieniem własnej litewskiej kultury.

„Waśń" może istnieć tylko tam, gdzie się dwóch wzajemnie kłóci. Gdzie zaś jedna strona zawiniła tylko tem, że stoi wyżej od drugiej pod względem towarzyskim i obyczajowym, tam niema kłótni, a jest tylko zawiść człowieka mniej uposażonego, który widzi swoje braki, ale nie rozumie, jaką drogą ma je wypełnić".

Dalej ks. Stangajtis przechodzi do wyłuszczenia właściwych —według niego — powodów niezgody:

„Prawie do ostatnich czasów polskość na Litwie używała pewnych przywilejów. Mówi po polsku szlachta, mówią księża, mówi inteligencya, stara się mówić nieco rozwinięty włościanin. Gdzie to było możliwe, gdzie był nieco znaczniejszy procent polaków, nawet w kościele polskość sadzano bliżej wielkiego ołtarza: głoszono polskie kazania, śpiewano po polsku często w takich parafiach, gdzie polacy stanowili ledwie dziesiątą część ludności. Uświadomiony litwin już nie mógł znosić tej anomalii. Widział on, że ludzie inteligentni, że księża mówią już po litewsku, słusznie więc zadawał sobie pytanie, dlaczego język polski ma być uprzywilejowanym w kościele? Nie potrzebny on jest dla Pana Boga, który przecież rozumie wszystkie języki. Nie jest potrzebny i dla ludu, który w ogromnej większości mówi po litewsku i nie rozumie po polsku... Teraz tak zwana „litwomanja" staje się wprost groźną (?) dla elementu polskiego na Litwie. Zaczęto organizować akcyę czynną dla odparcia natrętnego napastnika, dla ratowania stanu posiadania. Stąd powstają wszystkie dobrze już znane kłótnie, a nawet bójki po kościołach"...

W konkluzyi swojej rozprawy ks. Stangajtis powiada:

„Nie przeczę, że niemało zawinili i działacze litewscy, zbyt pośpiesznie prowadząc akcyę uświadomienia, zbyt nierozważnie wyciągając z niej logiczne wnioski, zbyt pochopnie wprowadzając w życie nowe postulaty, zbyt mało się oglądając na siłę wiekowej tradycyi. Lecz niemniej zawinili działacze polscy, nie chcący nic (?!) ustąpić dojrzałemu już bratu ze wspólnego dziedzictwa, ślepo obstający przytem, co było, zażarcie broniący prawa posiadania, że już nie powiem, nie chcący (?!) przyłożyć ręki do szlachetnych wysiłków budzącego się brata litwina".

Na te zarzuty „Goniec Codzienny" odpowiada:

„Co mamy ustąpić ze wspólnego dziedzictwa? w czem ślepo obstajemy przytem, co było? gdzie zażarcie bronimy prawa posiadania? do jakich szlachetnych wysiłków brata litwina ręki przyłożyć nie chcemy?

W wywodach ks. Stangajtisa odpowiedzi na nie niema, bo... niema do nich żadnej podstawy w życiu.

Dziedzictwo nasze, jak było, tak i dziś jest wspólne, i wspólne są nasze ideowe do niego prawa. Faktycznych zaś praw do niego udzielać litwinom nie możemy, bo — jak sam ks. Stangajtis zaznaczył— posiadamy ich mniej od litwinów.

Prawa posiadania bronimy (choć wcale nie tak „zażarcie", jakby należało!) tylko jednego: ażeby każdy polak na Litwie mógł mówić w urzędzie, uczyć się w szkole i modlić w kościele—po polsku. Niech litwin zostanie litwinem, a polak polakiem. To jest ich święte prawo, i nikomu, a tembardziej żadnemu księdzu, nie wolno prawa tego gwałcić.

Nareszcie zarzut, co do „nieprzykładania przez nas ręki do szlachetnych wysiłków brata litwina", sam ks. Stangajtis wypowiedział z wahaniem. Chcemy wierzyć, że szanowny autor powtórzył to bezkrytycznie za innymi. Bo wszak zbyt dobrze jest znane, ilu polaków brało i bierze udział w składaniu i popieraniu różnych kulturalnych instytucyi litewskich, ile pracy i kosztów ponoszą nasi ziemianie dla wystaw i pokazów litewskich, dla włościańskich kółek rolniczych, towarzystw spożywczych i pożyczkowych, dla odbudowy i uporządkowania kościołów etc. etc. Tylko zła wola może tego nie uznawać, tylko zła wola może lud litewski do wspólnej z nami pracy zrażać".

Z prasy rosyjskiej.

Za *motto* do swego ostatniego artykułu w „Rieczi" bierze prof. Eug. Trubeckoj zdanie pewnego uczonego i działacza, który powiedział, że „minister oświaty to taki człowiek, który jest zawsze gorszy od swego poprzednika".

Ks. Trubeckoj mówi, że zna tylko kilka wyjątków z tej reguły:

„Nawet lepsi ludzie *jako ministrowie* byli gorsi od poprzedników. Najwidoczniej jest tu jakaś konieczność objektywna, smutna ale potężna.

„Rozwiązanie tej zagadki jest proste: każdy minister wytęża wszystkie siły, ażeby utrzymać swoją tekę; w czasach reakcyjnych jedna jest tylko droga do tego celu — to niszczenie oświaty. Posuwać oświatę naprzód mogą natomiast ministrowie tylko w okresach rzadkich przerw pomiędzy dwoma reakcyami".

Dzisiejszy minister jest gorszy od Szwarca.

„A jednak — pisze ks. Trubeckoj — łatwo przewidzieć, że wkrótce wypadnie nam żałować Kasso tak samo, jak dziś żałujemy Szwarca. Przyszły minister będzie gorszy od poprzednika: przecież i on dla utrwalenia swego stanowiska będzie musiał zrobić coś takiego, o czem nie śnił nawet Kasso!

„Z pewnem prawdopodobieństwem można nawet powiedzieć *na czem* będzie polegało pogorszenie, przynajmniej w stosunku do wyższej szkoły. Kasso zburzył uniwersytet moskiewski. Jasnem jest, że jego następca będzie *musiał* odbudować go, bo przecież niepodobna pozwolić na to, ażeby wykłady mogły być przerwane z winy „strajkujących profesorów". I będzie odbudowanie gorsze od burzenia.

„Dla rozwiązania tego zadania Kasso nie posiada jednego niezbędnego warunku: jako niedawny profesor, on pomimo wszystko nie może sobie wyobrazić, ażeby wykłady mogły się odbywać bez profesorów, bodaj „margarynowych". Dlatego to kłopocze się on seminaryami, które mogłyby przygotować profesorów w Niemczech.

„To błąd — który może pozbawić ministra teki. Czyż to można w naszych czasach samoistności poglądów i zasad spodziewać się ratunku od zgniłego Zachodu? Przecież życie nie czeka na skutek tak przewlekłego lekarstwa. Na przygotowanie profesorów potrzeba lat całych, a puste katedry to nieporządek, który powinien być *natychmiast usunięty*. Ten kandydat na ministra, który to zrozumie zostanie następcą Kasso. Da on uniwersytetowi „szanujących prawo" profesorów; *będą oni wykładali bez przygotowania*".

A że taki minister oświaty nie będzie „lepszy", to chyba nie ulega wątpliwości.

(j.).

Z za kulis marynarki.

Pomimo, że program budowy okrętów na morzu Czarnem nie został zatwierdzony, jak również i kredyty potrzebne na ten cel, ministerstwo marynarki — jak pisze „Riecz" — otrzymuje ze wszystkich stron oferty i propozycye. Przedsiębiorcy rosyjscy proponują między innemi przewiezienie z brzegu morza Baltyckiego na Czarne czterech dreadnought'ów, których budowa jest już rozpoczętą.

Przybyły przed paru dniami do Petersburga milioner Zacharow, współwłaściciel angielskiej fabryki okrętów — Wikkersa, złożył również swoją ofertę, obiecując przytem zbudować pierwszorzędne okręty w krótkim przeciągu czasu. Żeby zaś ofertom swoim dodać większej wagi, Zacharow przywiózł ze sobą do Petersburga kilku inżynierów angielskich, którzy zbudowali pancernik japoński „Mikaza" i jeden z nowych dreadnought'ów angielskich. Układy ze wszystkimi przedsiębiorcami są dopiero zaczęto.

Powiadają, że Zacharow w imieniu fabryki Wikkersa prowadzi układy w sprawie nabycia Mikołajowskich warsztatów okrętowych, w których mają być budowane nowe pancerniki.

Według informacyi „Rieczi", dochodzenie w sprawie uszkodzenia pancernika „Sława" zostało zakończone. Dwom komisyom zajmującym się dochodzeniem, udało się skonstatować winę niektórych wyższych oficerów pancernika.

W tych dniach, jak powiadają, wyjdzie rozkaz o oddaniu pod sąd winnych uszkodzenia pancernika: byłego kapitana pancernika Kettlera, starszego mechanika i kilka osób. Komisya również wykryła cały szereg poważnych wykroczeń służbowych na pancerniku.

Dzień I maja w Warszawie.

O przebiegu dnia tego w Warszawie pisma warszawskie podają następujące szczegóły:

Zarządzenia władzy policyjnej zmierzały do niewypuszczania mas robotniczych z przedmieść do śródmieścia.

Wskutek tego była utrudniona komunikacya piesza pomiędzy Warszawą a Pragą i odwrotnie. Z obu stron mostu przy wylotach chodników stanęły silne posterunki, które sprawdzały legitymacye wielu osób, dążących w kierunku Pragi; stamtąd zaś w stronę Warszawy nie wpuszczano bardzo wielu przechodniów, bez względu na posiadanie legitymacyi. Pojazdy przez most kursowały swobodnie i dotarcie z miasta do dworców, czy odwrotnie, trudnosci nie nastręczało.

Takie same posterunki stanęły u wylotów ulic, wiodących na Powiśle; nie przepuszczały one przechodniów, śpieszących do dzielnicy dolnej, zabraniały zaś przechodzić z dolnych do górnych dzielnic.

Również szczelnie otoczono rogatkę wolską, oraz przejście ku ulicy Grzybowskiej z t. zw. ogrodów Prywesa, około elektrowni miejskiej. Identyczne zarządzenia poczyniono także w dzielnicy powązkowskiej.

Do ogrodu Saskiego w ciągu całego dnia nie wpuszczano młodzieży, przedewszystkiem szkolnej, wieczorem zaś mogły wejść jedynie osoby, posiadające bilety do teatru.

Wczesnym rankiem w różnych dzielnicach miasta przylegających do fabryk, zdjęto ze słupów, bądź drutów telegraficznych ogółem dwadzieścia czerwonych sztandarów, a w obrębie 15-go cyrkułu zdjęto w 5-iu miejscach pięć czerwonych sztandarów.

W ciągu całego dnia zatrzymano około 500 osób i odprowadzono je do właściwych cyrkułów w celu sprawdzenia tożsamości, po dokonaniu zaś tego, wypuszczono je na wolność.

Aresztowano około 50 mężczyzn pod zarzutem podżegania do bezrobocia, albo rozlepiania proklamacyi. Na Pradze 69 osób z cyrkułów 14-go i 15-go odesłano wieczorem do aresztu przy ulicy Spokojnej.

Ogółem od pracy powstrzymało się kilka tysięcy robotników i robotnic, bezrobocie to jednak nie miało ustalonej normy i w większości fabryk było częściowe.

Bezrobocie objęło przeważnie dzielnice: wolską i praską. W jednej z dużych fabryk przy ulicy Marszałkowskiej z ogólnej liczby 350 robotników, zaledwie 10 nie stanęło do pracy.

Mniejsze zakłady przemysłowe, oraz warsztaty w znacznej większości pracowały normalnie.

Ruch tramwajowy nigdzie nie uległ przerwie, w odleglejszych dzielnicach elektrowozy były konwojowane z polecenia władzy.

W żadnym punkcie miasta nie było manifestacyi i dzień miał wogóle przebieg spokojny.

Z życia prowincyi.

Zytomierz, *d. 20 kwietnia*.

Dnia 2-go b. miesiąca, staraniem rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności, odbył się odczyt p. Janowskiego z Warszawy, p. t. „Wycieczka po kraju". Słowami polskiego poety rozpoczął prelegent swą pogadankę o ziemi rodzinnej:

„A czy znasz ty, bracie młody,
Nasze ziemie, nasze wody..."

68 lat upłynęło od czasu, kiedy poeta rzucił to pytanie „młodemu bratu". Dziś w odpowiedzi musielibyśmy w piersi się uderzyć i wyznać ze skruchą, że nie zrobiliśmy postępu w poznaniu tej ziemi, która krwią i potem praojców naszych zlana, pługami ich tysiąckrotnie przeorana i duchem kultury rodzimej przesycona. Kochamy ziemię naszą, łzy nad jej stratą wylewamy, w rozlące tęsknimy za nią. Mickiewicz z bruku paryskiego woła:

„Litwo! Ojczyzno moja ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie."

Słowacki w podróży z utęsknieniem leci myślą do kraju rodzinnego, żaląc się: „Smutno mi Boże!"; każdy z nas przyrasta sercem do zagona rodzinnego, do wspólnej matki ziemi,—a jednak jej nie znamy i nie wiemy częstokroć, ile ciekawych i drogich sercu pamiątek posiada kraj nasz rozległy, gęsto zaludniony. Nie dążąc do poznania kraju, nie znają się ludzie; często nic, lub mało wiedzą o współbraciach z okolic odleglejszych, stąd rozbieżność celów i dążeń. Prelegent przesunął przed nami na ekranie mnóstwo pięknych widoków. Rzeki, góry, jeziora, miasta z pomnikami historycznymi i zabytkami sztuki, chlubnie świadczącymi o starej kulturze naszej, ruiny zamków, o których niebacznie zapominamy, na zagładę skazując. W końcu typy ludu naszego, wśród których górale karpaccy i księżacy (ks. Łowickie) odznaczają się niezwykłym gustem i barwnością strojów.

Całej pogadanki, żywej i barwnej, licznie zebrane audytoryum słuchało z wielkiem zajęciem. W wielu z nas zrodziło się postanowienie naprawienia starego błędu i w imię hasła: „lepiej późno, niż nigdy" ułatwiania młodzieży naszej poznanie ziemi rodzinnej i budzenie w niej zamiłowania do krajoznawstwa. Dopomoże nam w tym zbożnym zamiarze Polskie T-wo Krajoznawcze (Warszawa, Jerozolimska 29), które co lato urządza szereg wycieczek pod kompetentnym kierunkiem.

Księgarnia polska pani F. Zienkiewiczowej przeszła na własność p. inżyniera A. Ziemiańskiego. Nowy nabywca uda się wkrótce do Warszawy i Kijowa w celu zawarcia stosunków handlowych z firmami księgarskiemi. Obok książek polskich, działy: książek francuskich, nut i materyałów piśmiennych będą znacznie powiększone.

Dnia 3-go b. m. odbyło się doroczne zebranie członków T-wa śpiewaczego „Lutnia". Pani Z. Bortnowska, założycielką i prezes „Lutni", zrzekła się dalszego kierowaictwa z powodu braku zdrowia. Na prezesa został wybrany p. Valek, dotychczasowy dyrygent „Lutni", dyrektor szkoły muzycznej artystycznego T-wa. Nowy prezes gościnnie zaofiarował drużynie śpiewaczej lokal szkoły na próby śpiewu chóralnego.

Miasto nasze posiada nowy środek lokomocyi podmiejskiej — autobusy, kursujące do Berdyczowa i Zwiahla. Inauguracyjny wyjazd autobusów odbył się nader uroczyście w obecności zaproszonych gości ze sfer urzędowych i obywateli miasta,—urządzono przejażdżkę do poblizkiego lasu, gdzie gości oczekiwał suto zastawiony obiad. Obecnie ruch autobusów odbywa się regularnie, przy dużej ilości pasażerów.

Na zakończenie parę słów o raucie, który odbył się d. 12-go b. m. w sali klubu szlacheckiego, na rzecz rzymsko-katoliskiego Tow. Dobroczynności. Pomimo niewielkiej ilości osób, tańczono ochoczo do 4-ej rano przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Włoszek.

Bez maski.

Po małej przerwie „Kijewlanin" znowu o nas pomyślał, rozpocząwszy szereg artykułów, w znamienny tytuł „Sprawy warszawskie" zaopatrzonych.

„*Warszawskija dieła!*"

Chyba nie wątpisz czytelniku, co pod takim daszkiem mieścić się musi. I nie mylisz się.

Tym razem „Kijewlanin" *polskiej* w stolicy gieneral-gubernatorstwa warszawskiego gospodarki dotyka i dwa kardynalne grzechy naszego społeczeństwa podkreśla.

A mianowicie.

...Brak ukochania Warszawy, którą my polacy zamiast „upiększać"—okradamy; i—*nasze polskie* łapownictwo.

Pisząc o „upiększaniu", „Kijewlanin" miał prawdopodobnie i to między innemi na względzie, że bez naszego udziału a nawet wbrew naszej woli, Warszawę upiększano przeróbką domu Staszyca i zbudowaniem przedziwnej bramy, która przed tłumem fronton Uniwersytetu zakrywa, oraz brak pomników dla ludzi, którzy na modłę „Kijewlanina" społeczeństwo polskie życzliwością i czułą opieką darzyli...

A co do polskich malwersacyi i łapownictwa, to rzecz poważnie się gmatwa wobec zbliżającego się samorządu miast kraju, przez polaków samowolnie zamieszkałego.

W pierwszym artykule „Kijewlanin" o tem dyskretnie przemilcza, spodziewać się wszakże możemy, iż w dalszych skuteczną radę tym komu należy zaofiaruje. Kto wie, czy redakcya pomysłowego organu nie posiada już w zanadrzu projektu *sub titulo*: — „Samorząd miejski w Priwiślniu przez urzędników rosyjskich z centralnych i wschodnich gubernii cesarstwa pochodzących, a od wpływu polskiego radykalnie odciętych, wykonywany."

Bo jest to jedyny wszak sposób, aby miasta Królestwa i samorząd, od zachodnich mrzonek konstytucyjnych oczyszczony, miały i od polskich malwersacyi i łapownictwa absolutnie były uwolnione.

Czarny Jegomość.

W sprawie ziemstw.

Ponowne wyjaśnienie.

Jak to już podawaliśmy, na naradzie u gubernatora kijowskiego uchwalono listy wyborców w miastach układać na mocy oszacowania miejskiego, a nie ziemskiego. Ponieważ to pierwsze jest znacznie niższe i skutkiem tego wiele osób, posiadających cenzus przy oszacowaniu ziemskiem, traci takowy przy innem, rozległy się protesty. Zaoponowało 69 wyborców m. Wasylkowa, adresując skargę do gubernatora. Ten ostatni jednak dał odpowiedź odmowną. Skarżący zwrócili się wówczas telegraficznie do Petersburga, do zarządzającego głównym wydziałem do spraw gospodarki miejscowej, p. Gerbla. Ponieważ jednak Gerbel bawi obecnie w Kijowie, z Petersburga skargę skierowano tutaj. Wczoraj gen.-gubernator zakomunikował: gubernatorom kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu ostateczną odpowiedź w tej sprawie: *do list wyborczych należy zapisywać osoby z cenzusu, określonego na mocy oszacowania miejskiego.*

Reforma zarządu do spraw miejskich.

Z chwilą, gdy zostanie złożona pierwsza skarga na niedokładności w listach wyborców ziemskich, funkcyonujące obecnie zarządy gubernialne do spraw miejskich zostaną przekształcone w zarządy do spraw ziemskich i miejskich. Ponieważ układanie list wyborczych w krótkim terminie spowoduje nawał pracy w zarządzie gubernialnym, zastępca zarządzającego głównym wydziałem do spraw gospodarki miejskiej minist. spr. wewnętrznych polecił członkowi stałemu zarządu gubernialnego do spraw ziemskich i miejskich gubernii czernihowskiej, p. P. Skarżyńskiemu, zająć się procedurą wyborczą w gubernii kijowskiej.

Przygotowania.

Gen.-gubernator kijowski rozesłał do gubernatorów: kijowskiego, podolskiego, wołyńskiego okólnik z poleceniem przygotowania się do wprowadzenia reformy ziemskiej. Ponieważ niezwłocznie po dokonaniu wyborów nowe organy ziemskie zmuszone będą natychmiast przystąpić da układania preliminarzy budżetowych, gen.-gubernator rozkazał gubernatorom polecić miejscowym gubernialnym zarządom ziemskim wskazanych gubernii niezwłocznie sporządzić wykazy inwentarzy i funduszów ziemskich, aby w ten sposób ułatwić przyszłym komitetom ziemskim przystąpienie odrazu do swych czynności i objęcia gospodarki ziemskiej.

Zjazd wyborczy.

Przed sesyą majową kijowskiego gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej w końcu maja ma się odbyć zjazd rosyan wyborców ziemskich gub. kijowskiej. W miarę układania list wyborczych postępują przygotowania do zjazdu, rozsyłają się zaproszenia, układa się plan agitacyi wyborczej. Istnieje projekt dobrowolnego opodatkowania się od dziesięciny dla pokrycia kosztów agitacyi, lecz sami projektodawcy nie wiele mają nadziei na to, aby opodatkowanie to przyszło do skutku. Pomimo osób zaproszonych na zjazd, będą nań dopuszczani wszyscy, życzący sobie wziąć w nim udział. O zjeździe kijowskim będą ogłoszenia w pismach. Polakom osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Listy powiatu kijowskiego.

Listy wyborcze powiatu kijowskiego w dniu wczorajszym były już na ukończeniu. Zwiększony personel powiatowego zarządu ziemskiego dokłada wszelkich starań, aby listy te w tym jeszcze tygodniu złożyć gubernatorowi kijowskiemu. Prawdopodobnie powiat kijowski da ze wszystkich kuryi około 300 wyborców. Drukarnia gubernialna przystąpiła już do drukowania list z tych powiatów, ktore je nadesłały.

Wyjazd p. Gerbla.

Dziś wieczorem p. Gerbel opuści Kijów, udając się do Kamieńca, gdzie ma się zapoznać ze stanem robót wyborczych. W Kamieńcu p. Gerbel zabawi dzień jeden, poczem znowu powróci do Kijowa.

Narada w sprawie wodociągów.

Wczoraj przy udziale p. Gerbla odbyła się narada w sprawie wodociągów kijowskich. Uczestniczyli w niej: naczelnik kraju, gubernator i wicegubernator kijowski, dawny wicegubernator Czychaczew, prezydent miasta p. Djakow, dr. Burczak, radni: Falberg, prof. Pawłowskij, prof. Armaszewskij, Demczenko i Falberg.

P. Djakow zaznajomił obecnych ze stanem sprawy wodociągów. Miasto przeżywa obecnie ciężki kryzys. T-wo wodociągów chce zwiększyć taryfę za wodę do 18 kop., na co miasto nie może się zgodzić, również jak i na żądanie T-wa 6 mil. rb. za wykupienie przedsiębiorstwa, oszacowanego przez miasto na 3 mil. rb. Miasto zaproponowało sąd rozjemczy przy udziale arbitrów rządowych, zobowiązując się do zastosowania się do wyroku; T-wo propozycyę odrzuciło. W roku bieżącym T-wo złożyło dwukrotnie deklaracyę, umywając ręce od groźnych dla miasta konsekwencyi — braku wody. Po szczegółowem zreferowaniu kwestyi, zabrał głos prof. *Pawłowskij*. Mówca uważa, że miastu można dostarczać wodę rzeczną dla potrzeb drugorzędnych i polewania ulic, dla czego potrzeba ułożyć drugą sieć wodociągową.

Prof. Armaszewskij sądzi, że miasto powinno wiercić własne studnie, zobowiązując T-wo do dostarczania dobytej w ten sposób wody artezyjskiej rurami T-wa.

Br. Orgis Rutenberg podaje głos za wykupienem wodociągów.

P. Demczenko powołuje się na przykład Moskwy z przed lat 8, i Warszawy przed 12 laty, kiedy miasta te znajdowały się w analogicznej sytuacyi. Jak i tam, trzeba w Kijowie gruntownie przebudować wodociąg, co będzie kosztowało około 10 mil. rb. i dopiąć tego można tylko drogą porozumienia się z T-wem.

P. Djakow wypowiada się za urządzeniem specyalnej sieci wodociągowej dla polewania ulic.

P. Czychaczew oświadczył, że zaznajomił się z rachunkowością T-wa i przyszedł do wniosków, iż T-wo nie moze sprzedawać wody po 12 kop. I jedna i druga strona racyi nie mają. Bardzo być może, że T-wo oceniło swe przedsiębiorstwo zbyt drogo, lecz i miasto uparło się i nie chce nawet słyszeć o ustępstwach, a taka krańcowość stawia miasto w tę sytuacyę bez wyjścia.

Reasumując dyskusyę, *p. Gerbel* wskazał na to, iż kwestya wodociągowa od roku zeszłego jeszcze się zaostrzyła. Jego zdaniem, T-wo spełniło wszystkie swe zobowiązania względem miasta, czego dowodem zresztą szereg wygranych przez T-wo spraw sądowych o grzywny. Obecnie mówca znajduje dwa wyjścia: albo wykupienie przedsiębiorstwa przez miasto, albo umowa z T-wem dodatkowa; na inne wyjście, jak np. wdanie się w sprawę rządu, miasto nie może liczyć, ponieważ rozstrzyganie stosunków prawnych między dwiema stronami nie wchodzi w zakres kompetencyi rządowych. Mało nadziei jest na to, aby rozstrzygnięcie tej sprawy w drodze prawodawczej, przeprowadzając specyalne prawo przez Dumę i Radę Państwa, mogło mieć dla miasta widoki powodzenia. Koniecznem jest, aby obydwie strony zechciały się porozumieć w tej sprawie.

Po takiej konkluzyi ponownie zabrał głos *p. Demczenko*, prosząc naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej o porozumienie się z przedstawicielami T-wa wodociągów. Wszyscy zebrani prośbę tę poparli, poczem p. Gerbel przyobiecał ją spełnić. Na tem zebranie zamknięto.

Dziś o godz. 10-tej rano odbędzie się konferencya p. Gerbla z przedstawicielami T-wa, a w poniedziałek, po powrocie jego z Kamieńca—powtórna narada w sprawie wodociągów.

Posiedzenie rady miejskiej.

Przed rozpoczęciem posiedzenia prezydent miasta, p. Djakow zakomunikował radnym, iż złożono mu deklaracyę za podpisem jednego z radnych, zawierającą zarzut, jakoby prezydent miasta i niektórzy członkowie komisyi wodociągowej byli przekupieni przez T-wo wodociągów i opiekują się niem. W dalszym ciągu deklaracya zawiera stek oszczerstw i insynuacyi, wobec których p. D. uważa dalsze przewodniczenie w komisyi wodociągowej za niemożliwe i proponuje wybory nowego prezesa, wolnego od zarzutu przekupstwa.

Oświadczenie to p. Djakowa wywołało wielkie oburzenie wśród radnych. Rozlegają się pytania: „kto to zrobił?" i wołania: „to podłość!" P. Djakow odmówił jednak wymienienia nazwiska oskarżyciela.

Br. Rutenberg. Jeśli wśród nas znalazł się jeden szubrawiec (p. D. przerywa mówcy), to zdania jego nie można uważać za opinię całej rady miejskiej, a tylko szubrawiec... (powtórny dzwonek), zdolny jest na taki postępek. Pańska rezygnacya jest dla nas obrażająca, ponieważ wszyscy umieli ocenić zasługi pańskie, co zaś do tego głosu muszę przytoczyć przysłowie: w każdej rodzinie może być wyrodek.

Słowa mówcy zyskują uznanie ogólne.

P. *M. Nowikow.* Takie zarzuty zasługują na piętnowanie publiczne. Dodam tyle tylko: jeśli ulicą przechodzi człowiek, a otrze się o niego brudna, za preproszeniem, świnia i powala go, czy przechodniowi można z tego czynić zarzuty. Kto jest winien—świnia brudna.

Proste słowa p. Nowikowa, wygłoszone gwarą ludową, wywołują ogólna wesołość.

Dr. Burczak. Na czele tak ważnej akcyi, jaka jest prowadzona przeciw T-wu wodociągów, może stać tylko człowiek o nieskazitelnej uczciwości. Za takiego właśnie rada miejska ma pana i prosi go o pozostanie na stanowisku. Rozlegają się wołania: prosimy.

P. Djakow zgadza się cofnąć rezygnacyę, oświadczając, że praca w takich warunkach bardzo jest utrudniona, poczem otwiera posiedzenie.

Wśród innych spraw rozpatrywano rezultaty konkursu na urządzenie w halach krytych ochładzaczów.

Z czterech współubiegających się firm najdogodniejsze warunki ofiarowała firma krajowa Króla (20,000 rb.). Firmie tej uchwalono powierzyć roboty. Następnie prezydent miasta odczytał uchwałę T-wa wojenno-historycznego w sprawie ustawienia w ogródku wprost szkoły realnej modelu pomnika św. Olgi, bez postumentu, z gipsu lub betonu, z tem, że o ile będzie gotów pomnik lub model zostanie zniszczony T-wo usunie go, co zrobi też na każde żądanie rady miejskiej. Ponieważ rada miejska nie jest przy tem narażona na żadne wydatki, uchwalono dać swe pozwolenie z tem, aby przy ustawianiu modelu nie ucierpiały drzewa ogródka.

Rada miejska przechodzi do rozpatrzenia dość drażliwej w naszych czasach sprawy—prośby odeskiego związku nar. ros. o zapomogę dla założonej przez związek szkoły rzemieślniczej. P. Djakow po zreferowaniu prośby zauważył, że szkoła rzemieślnicza piękną jest rzeczą, lecz środki m. Kijowa nie pozwalają mu na budowę wystarczającej ilości szkół własnych, wobec czego proponuję prośbę uchylić.

P. *Kowalewskij* prosi o zaznaczenie, że nie grają w tem roli względy polityczne. W przeciwnym razie przyznanie zapomogi zyska dla rady miejskiej opinię czarnosecinnej, uchylenie—opozycyjnej.

P. *M. Nowikow.* Co tu mówić o polityce. Pieniędzy niema, w tem cała polityka.

Prośbę uchylono.

Długą dyskusyę wywołała sprawa sporządzenia sprawozdania z robót kanalizacyjnych. Prezes komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefi zażądał na to kredytów w kwocie 15 tys. rb. Niektórzy — znaczna mniejszość — protestowali przeciw temu. Ich oponenci wskazywali na ważne znaczenie takiego wydawnictwa, które jest przyczynkiem do ogólnej sprawy uzdrowotnienia miast i znajdzie nabywców. Po dyskusyi uchwalono tymczasem wyasygnować na ułożenie sprawozdania 3 tys. rb., powierzając wykonanie tego zarządowi miejskiemu i komisyi kanalizacyjnej.

Obrado przerwano do poniedziałku.

KRONIKA

Kalendarzyk

Dziś 23 (6) Wojciecha i Jerzego M.
Jutro 24 (7) Feliksa K.

Wschód słońca o godz. 4 m. 30
Zachód słońca o godz. 7 m. 21
Długość dnia godz. 14 m. 54

Kalendarzyk Historyczny.

23 Kwietnia (6 maja).

Roku 1764. Zwołany przez prymasa Władysława Łubieńskiego zbiera się w Warszawie ostatni Sejm Konwokacyjny pod laską księcia Adama Czartoryjskiego, generała ziem Podolskich w asystencyi znacznego oddziału wojsk rosyjskich.

Generał Jędrzej Mokronowski, poseł ziemi Bielskiej odczytuje manifest przeciwko ważności Sejmu z powodu obecności wojska cudzoziemskiego.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Komitet letniska dla przepracowanych kobiet rozpoczął już swą działalność.

Zapisy kandydatek na letnisko odbywają się w środy i soboty od 11—1 w biurze Koła Kobiet, Funduklejowska 26.

Tamże z wdzięcznością przyjmowane są ofiary w postaci przenoszonych sukien, bielizny i obuwia.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Jutro w niedzielę odbędzie się wycieczka kolarzy P. T. G. szosą Czernihowską do Browarów. Punkt zborny — kawiarnia Udziałowa. Wyjazd o g. 9 z rana.

— **„Biały kwiatek“.** Komisya do obliczania składek, otrzymanych w czasie uroczystości „Białego kwiatka“ w Kijowie od dwóch dni oblicza otrzymane pieniądze, zaciągając swe czynności do późna w noc, ale dotychczas obliczania nie zakończyła. Według udzielonych nam uprzejmie przez prof. Tirytszla wczoraj w nocy wiadomości, zostaje jeszcze do obliczenia około 100 skarbonek, należy więc przypuszczać, że dziś dopiero będą stwierdzone ostateczne rezultaty kwesty. Ogółem w obieg puszczono 400 skarbonek, niektóre z nich w ciągu dnia zostały wypróżnione i napełnione na nowo, skutkiem czego musiała być obliczona zawartość około 500 puszek. Otwarte dotychczas skarbonki w liczbie 300, zawierały ogółem prawie 16 tys. rb. Złośliwość ludzka nie oszczędziła i tej pięknej uroczystości; w skarbonkach znaleziono sporo monet fałszywych.

— **Plan przebrukowania miasta.** Prezes komisyi brukowej p. Demczenko zaznajomił wczoraj gen. gubernatora, gubernatora i prezydenta miasta z planem przebrukowania miasta na rachunek podatku ładunkowego i środków bieżących, wyasygnowanych przez radę miejską na r. b. Wszystkie ulice na rachunek podatku ładunkowego zostaną przebrukowane ulepszonym systemem — kostkami, przyczem większą część ich zostanie zabrukowana mozaiką (około 3 tys. sążni), reszta sześcianami granitowymi. Do ulic tych są zaliczone W.-Włodzimierska, Bibikowski Bulwar, Bezakowska, Kreszczatyk. Ponieważ podatek może być sfinansowany dopiero po roku, roboty będą prowadzone na rachunek pożyczki czasowej, zaciągniętej z funduszów miejskich.

Inne ulice będą zabrukowane zwykłym kamieniem, przyczem zostanie ułożona granitowa krawędź wzdłuż chodników. Roboty brukowe rozpoczną się w maju. Konkurs na roboty ma być ogłoszony w tych dniach.

— **W sprawie telefonów.** W projekcie sieci ziemskiej telefonów zostały dokonane pewne zmiany, ponieważ rząd wyłączył z koncesyi dwie najbardziej skrzywione linie: Kijów—Białocerkiew i Czerkasy—Smiła, najbardziej rentowne. Linie te zarząd poczt i telegrafów zamierza zbudować i eksploatować własnymi środkami. Długość pozostałej części wynosić będzie około 2 tys. wiorst. W porównaniu z pierwszym projektem ziemskim sieć ta jest dłuższą o $1^1/_2$ razy, co dało się osiągnąć zmianą kierunków poszczególnych linii.

— **O zatwierdzenie.** Wczoraj prezydent miasta, p. Djakow przesłał gubernatorowi kijowskiemu procedurę wyborczą p. Dubińskiego, wybranego przez radę miejską na członka zarządu miejskiego z prośbą o przyspieszenia zatwierdzenia.

— **O uporządkowanie ulicy.** Radny p. M. Bukowiński wystosował do zarządu miejskiego prośbę o uporządkowanie ulicy, prowadzącej od W. Wasylkowskiej do cmentarzy na górze Bajkowej.

— **W sprawie nowego gmachu.** Prezes kijowskiej izby sądowej, p. Mejsner prosi prezydenta miasta o zarządzenie wyborów przedstawiciela miasta do komisyi, która ma się zająć projektem nowego gmachu sądu. Komisya ta składa się z pp. Daragana, Grabara, Rajcza, Chojnowskiego, Iwanowa-Kamajewa i sędziego śledczego X rewiru Richtera. Prezydent miasta wyznaczył wybory na dzień 3 maja.

— **Podatek ładunkowy.** Wczoraj prezes komisyi brukowej p. Demczenko z polecenia rady miejskiej przedstawił p. Gerblowi projekt wprowadzenia w Kijowie podatku ładunkowego.

P. Gerbel obiecał, iż niezwłocznie po otrzymaniu memoryału kijowskiej rady miejskiej i wydrukowaniu go, sprawa ta zostanie rozpatrzona przez główną radę wydziału do spraw gospodarki miejscowej, gdzie prawdopodobnie zostanie rozstrzygnięta pomyślnie.

— **Na Dnieprze.** Poziom wody na Dnieprze stale się obniża. Mniej więcej o 2 — 3 werszki dziennie. Obawy groźnej powodzi okazały się przesadzonemi, woda do miasta nie wtargnęła nigdzie; na wyspie Truchana i Nikolskiej Słobódce wzbierała tak powoli, że mieszkańcy zdążyli zawczasu zabezpieczyć swój dobytek, przenosząc się do wysokich miejsc. Stopniowo wyłamują się z wody łąki miejskie i wyspa Truchana, w Słobódce woda ustąpiła o tyle, że straganiarze zaczynają powracać na rynek. Ruch na Dnieprze jest bardzo ożywiony. Codzień przybywają nowe partye ładunków, głównie materyałów budowlanych. W tych dniach spodziewają się znacznej ilości tratw z lasów, rosnących na wybrzeżach Dniepru i jego dopływów powyżej Kijowa.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Besarabce dorożkarz Kosycz wpadł na M. Czerniaka, przechodzącego z 6-letnim synem, którzy ulegli potłuczeniu ciała.

— NIEDOSZŁA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy banda złożona z 7 osób usiłowała dokonać kradzieży w domu № 23 przy ul. Kuznicznej. „Szwajcar“ zauważył złodziei, którzy szybko się ulotnili. Jednego z nich, Kalitiuka, zdołano ująć.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Nestorowskiej № 31 okradziono mieszkanie byłego wicegubernatora kijowskiego, N. Czichaczewa. Złodzieje przez otwarte okno wtargnęli do gabinetu i zrabowali znajdujące się na biurku: zegarek, scyzoryk i kompas wartości 128 rb.

W domu № 3 przy ul. Proreznej ze sklepu Blocka skradziono dwie maszyny do pisania wartości 575 rb.

W posesyi № 63 przy ul. W. Wasylkowskiej nieznani złodzieje, rozbiwszy okno wtargnęli do warsztatu Leszczenki i skradli składowych części pojazdów na sumę 1,127 rb.

— TOPIELEC. Dnia 21 kwietnia na wysepkę „Brackij Starik“ woda wyrzuciła zwłoki nieznanego włościanina w wieku od 35—40 lat.

Trup znajdował się w wodzie od dłuższego czasu; odwieziono go do prosektoryum.

— W SPRAWIE ZŁODZIEJA BUGI. Przed tygodniem, jak o tem pisaliśmy w swoim czasie, w pobliżu cyrkułu bulwarowego stójkowy ranił z rewolweru, przeprowadzanego z dworca przestępcę Bugę. Specyalnością Bugi były grabieże w pociągach za pomocą narkotyków. Onegdaj raniony wypisał się że szpitala.

Zasięgnięto o nim informacyi i okazało się, że jest on b. maszynistą kolejowym Morgunem, który sądzony był przedtem za oszustwa i za takowe został przez sąd pozbawiony praw.

TEATR I MUZYKA.

Bolesław Śmiały.

Wczoraj w teatrze „Bergonier“ odbyła się generalna próba z dramatu historycznego „Bolesław Śmiały“. Na próbie był obecny autor ksiądz szambelan, D. Bączkowski.

Sprzedaż biletów idzie bardzo raźno. Pozostałe — sprzedaje kasa teatru „Bergonier“ codziennie od 10 rano do 2-ej po południu.

Orkiestra symfoniczna.

Dn. 26 kwietnia wyjeżdża z Rygi do Kijowa orkiestra symfoniczna, składająca się z 20 osób dla dokompletowania kijowskiej orkiestry symfonicznej, która ma się produkować w ogrodzie kupieckim.

Opereta Wiedeńska.

Od środy dn. 27 b. m. rozpoczną się w teatrze „Sołowcowa“ występy doskonałej operety wiedeńskiej, pozostającej pod dyrekcyą głośnego artysty wiedeńskiego p. Juliusza Schpiellmana.

W skład operety wchodzi głośna prymadonna teatru *An der Wien* p. Annie Mirbach, nie mniej głośna Mitzi Wirth, artystka *Neue Operethen Theater*, p. Karol Grünwald artysta wiedeńskiej opery nadwornej, p. Juliusz Schpiellman i p. Edward Steinberger głośny komik.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Katastrofa kolejowa.

Lwów. — Pod Przemyślem zderzyły się dwa pociągi towarowe. 12 wagonów uległo rozbiciu. Zabici zęgarmistrz oraz maszynista. Sześciu kolejarzy odniosło ciężkie rany, dziesięciu—lżejsze.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń.—Według wiadomości, otrzymanych z Konstantynopola, albańczycy odparli turków na całej linii. Wojska tureckie poniosły znaczne straty. Turgut-basza żąda posiłków.

Sytuacya w Maroku.

Paryż. — Dowódzcy wojsk francuskich w Maroku generałowi Moinier'owi polecono ograniczyć działalność rozproszenia berberów, utworzenia stacyi wojskowych wzdłuż drogi, prowadzącej z Fezu do Rabatu i utrzymania komunikacyi z Tangerem. Chociaż w Fezie sytuacya ogólna polepszyła się, nie można jednak przewidywać stanowczej zmiany na lepsze bez interwencyi mocarstw europejskich.

Nowy minister.

Konstantynopol.—Minister handlu Dżawid-basza podał się do dymisyi. Następcą jego został mianowany Ziah-basza.

Z lotnictwa.

Londyn. — Sterowiec rządowy „Lebaudy“ podczas lądowanie uderzył się o ziemię i uległ rozbiciu. Załoga sterowca ocalała.

Londyn. — W pobliżu Barrow rozbił się aerostat marynarki angielskiej.

Dzień „Białego kwiatu“.

Petersburg.—Liczenie ofiar, które wpłynęły w dniu „Białego kwiatu“, zostanie zakończone w niedzielę. Nad rachowaniem pieniędzy pracuje trzydzieści osób od rana do późnej nocy. Ogółem było 900 puszek. Dotąd przeliczono zawartość 270 puszek.

Zamach na dozorcę więzienia.

Petersburg.—Niejaka Efimowa, po dokonaniu zamachu na życie dozorcy więziennego, zdołała zbiedz w kierunku Archangielska. W napotkanej po drodze wsi Efimowa przebrała się w ubranie włościańskie i niepoznana przez nikogo udała się dalej.

Sprawa de Lassy'ego.

Petersburg.—Podana przez de Lassy'ego skarga kasacyjna rozpatrywana była w senacie. Panczenko z powodu choroby był nieobecny. De Lassy również był nieobecny. Żona de Lassy'ego, która już wyzdrowiała, z uwagą przysłuchiwała się rozprawom, które trwały godzinę. Adwokat Karabczewskij dotknął w swem przemówieniu główniejszych punktów skargi kasacyjnej, mianowicie odmowy dokonania badania lekarskiego Panczenki oraz puszczenia sędziów przysięgłych do domów. Karabczewskij mówił dobitnie i przekonywująco. Następnie Kazarinow szczegółowo wykazywał słuszność skargi kasacyjnej. Debaty miały charakter czysto akademicki i wcale nie zajmowały licznie zebranej publiczności. Ober-prokurator Senatu, Mańkowskij dowodził, iż wyrok sądu powinien pozostać w swej sile. Senat skargę kasacyjną odrzucił. Publiczność była na taki wynik przygotowana. De Lassy wynik ten zawczasu przewidział i wszczął starania o wysłanie go na Syberyę, uważając zesłanie za lepsze od więzienia Szlisselburskiego. W przewidywaniu zesłania de Lassy studyował górnictwo i na Syberyi ma zamiar zająć się poszukiwaniem złota.

Sprawa Rejnbota.

Moskwa.—Czynione są pośpieszne przygotowania do sprawy gen. Rejnbota. Stara sala sądowa zostaje odrestaurowana, oprócz tego przygotowany jest olbrzymi pomost dla świadków i publiczności. Wszystkich pozwoleń na wejście do sali obrad wydano 150: 100 dla urzędników sądowych, 35 dla rady adwokatów oraz 15 dla przedstawicieli prasy.

W sprawie śmierci lotników.

Petersburg. — Pogrzeb nowych ofiar lotnictwa, braci Maciejewiczów, odbędzie się w Żytomierzu na koszt ministerstwa marynarki. Wdowie po zabitym kapitanie oraz jego córce przyznana zostanie zwiększona dożywotnia emerytura.

Petersburg. — Generał Kaulbars w liście swym do gazet szczegółowo zastanawia się nad przyczyną tragicznej śmierci braci Maciejewiczów. Dowodzi on, iż katastrofę spowodowała zwykła fala powietrzna.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 22 kwietnia

Przewodniczy *Wołkonskij.*

Po przyjęciu kilku drobnych projektów praw Duma przechodzi do rozważania według poszczególnych artykułów projektu prawa o samorządzie gminnym.

Na porządku dziennym art. 161, na mocy którego naczelnikowi ziemskiemu, w razie stwierdzenia przezeń wykroczeń przeciwko prawu w uchwałach ziemskiego zebrania gminnego, przysługuje prawo zawieszania wprowadzenia w życie tego rodzaju uchwał.

Po przemówieniu *Kropotowa i Jefremowa* referent *Glebow* wypowiada się przeciw wszelkim poprawkom.

Artykuł przyjęto w redakcyi komisyi.

Art. 162 zostaje przyjęty w redakcyi komisyi.

Na porządku dziennym art. 163, przyznający naczelnikom ziemskim prawo dokonywania rewizyi ziemskich zarządów gminnych oraz znajdujących się pod zarządem ziemstw gminnych instytucyi i osób.

Przeciwko artykułowi przemawiają: *Gulkin, Komsin 1-szy, Uwarow, Kropotow* oraz *Szingarew.*

Fomkin wypowiada się za przyjęciem artykułu w redakcyi komisyi.

Przewodniczący oznajmia, iż, przeglądając stenogram mowy Gulkina, znalazł takie zdanie: „większość naczelników ziemskich nie nadaje się nawet do pasienia świń, a tembardziej do rządzenia narodem“, i proponuje usunąć Gulkina za wygłoszenie takiego zdania z pięciu posiedzeń.

Przez balotowanie Gulkin zostaje usunięty z pięciu posiedzeń.

Po przemówieniu referenta *Glebowa 2-go* większością 101 głosów przeciwko 67 artykuł zostaje odrzucony.

Podczas dalszych obrad nad wprowadzeniem ziemstw gminnych *Bułat*, krytykując oświadczenie rządu, jakoby wprowadzenie ziemstw w guberniach litewskich było przedwczesne, prosi Dumę o przyjęcie proponowanej przez trudowików poprawki, rozszerzającej ziemstwa gminne na całe państwo, oprócz Królestwa Polskiego, gdzie istnieje samorząd gminny. (Oklaski na lewicy).

Zawisza oznajmia, iż nowa gmina pozwala żywić nadzieję, iż będzie ona krokiem naprzód na drodze postępu. Niestety jednak — kończy mówca — do gubernii, nie posiadających ziemstw, zastosować rozważanego projektu nie można, wobec czego dla gubernii tych byłoby pociechą spełnienie życzenia Lachnickiego, aby ziemstwa gminne były rozszerzone na wszystkie gubernie, nie posiadające ziemstw, po zaprowadzeniu w nich ogólnego samorządu ziemskiego. Jednak dla gubernii litewskich pociecha ta jest zbyt słabą, ponieważ rząd przyszedł do przekonania, iż wprowadzenie ziemstw w tym kraju jest niemożliwe.

Bułat wskazuje, iż chociaż w Królestwie Polskiem niema ziemstw, to jednak tam może działać samorząd gminny.

Po przemówieniu *Szingariewa* poprawka trudowików zostaje odrzucona.

Przewodniczy *Kapustin.*

W dalszym ciągu toczą się debaty w sprawie asekurowania robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Predkain wskazuje, iż proletaryat w Rosyi zdobywa coraz większe znaczenie, ponieważ walka jego z kapitalizmem kieruje całym rozwojem życia społecznego. Krytykując projekt prawa mówca oznajmia, iż z materyalnego punktu widzenia projekt nie ma żadnego znaczenia dla robotników, ponieważ nakłada na nich podatek w sumie 11 milionów rubli, na przedsiębiorców zaś zaledwie 5 milionów. Z drugiej zaś strony projekt prawa posiada ważne znaczenie ujemne, ponieważ projektowane instytucye asekuracyjne zwiększają opiekę przedsiębiorców nad robotnikami. Projekt prawa jest szkodliwy dla robotników, wobec czego mówca oznajmia, iż s.-d. będą głosowali przeciwko projektowi. (Oklaski na lewicy).

Przewodniczy *Rodzianko.*

Szczepkin wyraża przekonanie, iż zamiarem większości Dumy jest jak najmniej dać pracującym, i jak najwięcej wziąć dla kapitału. Należy wszelkiemi siłami dopomódz do rozstrzygnięcia kwestyi ochrony pracy. Wszelka zwłoka może pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Z powodu spóźnionej pory dokończenie przemówienia Szczepkina odłożono do następnego posiedzenia Dumy, które odbędzie się w dniu 25 kwietnia.

Cycykar. — Wysłano nowy oddział wojska do Kumirskich kopalni złota w celu ochrony takowych od łupieżców, przybyłych po ucieczce administracyi.

Astrachań. — Podczas burzy morskiej odniósł silne uszkodzenia statek żaglowy „Żukowskij“. Zginął marynarz. Część ładunku wrzucona została do morza.

Petersburg. — Wybory posła do Dumy Państwowej z gubernii smoleńskiej na miejsce Lutowa wyznaczone zostały na dzień 22-go czerwca.

Daniłow (gub. jarosławska). Sesya wyjazdowa sądu jarosławskiego z udziałem sędziów przysięgłych rozpoczęła rozpatrywanie sprawy dymisyonowanego generała Lewaszewa, oskarżonego o zabójstwo rozmyślne naczelnika ziemskiego, Iwanowa.

Kamieniec-Podolski.—Zostały sporządzone we wszystkich powiatach i są rozsyłane listy osób, mających prawo udziału w wyborach ziemskich.

Moskwa.—Wyznaczone na dzień 22 kwietnia wybory rektora uniwersytetu zostały odłożone do czasu wyzdrowienia hr. Komarowskiego.

Helsingfors.—Żądanie prokuratora senatu aresztowania oskarżonych w sprawie o zabójstwo w roku 1905 żandarma Saarda zostało przez sąd odrzucone.

Odesa.—W obecności przedstawicieli administracyi, profesorów, posła do Dumy Państwowej, Bobryńskiego i studentów, odbyło się uroczyste otwarcie halicko-ruskiego T-wa dobroczynności. Po mowie prezesa, profesora Kazańskiego wysłuchano różnych powitań. Bobryński wygłosił referat o Rusi Czerwonej i mówił o ucisku rusinów w Galicyi.

Ekaterynodar. — W stanicy Gijagińskiej spłonęło 250 domów. Są ofiary.

Mohylów.—W miasteczku Riaśnia w pow. czauskim zabity został właściciel piwiarni, żonę jego ciężko poraniono. Sklep następnie został podpalony. Spłonęło 11 domów.

Petersburg. — W Gatczynie lotnik Kamieński wzniósł się na „Bleriocie“ i spadł z wysokości 15 metrów wraz z aparatem na ziemię. Lotnik uszkodził sobie ręce i nogi.

Helsingfors. — Ponowne rozpatrywanie sprawy o zamordowanie podczas strajku w r. 1905 żandarma Sardu odłożono do 16 maja.

Moskwa. — Policya śledcza aresztowała konduktorów tramwajowych, którzy przyznali się, iż puszczali w obieg w tramwajach fałszywe monety.

Moskwa. — W pobliżu uniwersytetu wagon tramwajowy przewrócił p. o. rektora uniwersytetu hrabiego Komarowskiego. Komarowskij odniósł obrażenia głowy.

Petersburg.—50 posłów do Dumy zwróciło się do prezydenta Dumy z żądaniem wzbronienia dostępu do lokalu Dumy dziennikarzowi Stembo, który został skazany na 6 miesięcy więzienia za oszkalowanie Gołołobowa.

Petersburg.—W związku z zastawieniem w lombardzie kolii brylantowej wartości kilku tysięcy rubli został aresztowany pocztylion mikołajowskiej kolei żelaznej, u którego znaleziono kosztowności na sumę 15,000 rubli.

Wyjaśniona została sprawa zaginięcia kosztowności, przesłanych z Moskwy do jubilera Fabergé na sumę 35,000 rb. Kosztowności zostały przez Fabergé'go rozpoznane.

Budapeszt.—Zmarł minister handlu Hieronimy.

Sofia. — Według oświadczenia ministrów, pogłoski o poważnych nieporozumieniach pomiędzy partyą narodową a postępową są bezpodstawne. Szerzenie się tych pogłosek tłómaczone jest intrygami opozycyi. Jakkolwiek kwestya zlania się obydwóch partyi pozostaje otwarta, to jednak pomiędzy członkami gabinetu koalicyjnego panuje zupełna solidarność.

Tanger.—Ratunkowej kolonii z Casablanka zaproponowano udanie się do Fezu w celu połączenia się z wojskami szeryfa i instruktorami francuskimi. W Fezie brak zapasów żywnościowych. Oddział francuski przybył szczęśliwie do Debdy i zatrzyma się tam stosownie do dawnych rozporządzeń, zalecających nie przekraczanie Muluii.

Cetynia.—Operacye wojenne Turgut-paszy, polegające na równoczesnem zaatakowaniu Tuzi i Goti, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Turcy ponieśli znaczne straty. Edchem-pasza został napadnięty pod Godelią i odparty do Gusinii.

Rzym.—Otwarty został uroczyście w Kapitolu XV międzynarodowy kongres prasy w obecności króla i ministrów. B. prezydent ministrów Luzzatti zagaił konkres przemówieniem, w którem wskazał, że obowiązkiem prasy jest być apostołem cywilizacyi i narzędziem udoskonalenia moralnego. Luzzatti zakomunikował gorące powitanie narodu włoskiego przedstawicielom prasy.

Amsterdam.—W ciągu przeszłego tygodnia zaregestrowano na Jawie 153 zasłabnięć na dżumę, w tej liczbie 5 wypadków dżumy płucnej. 110 osób zmarło.

Karlsruhe.—Niemiecka para cesarska przybyła tu dn. 22 kwietnia z rana.

Bitterfeld.—„Parceval I-y“ przeleciał w ciągu 115 minut do Lipska i z powrotem. Sterowiec wylądował na drodze do Dessau.

Konstantynopol.—Deputowany Rugi-bey zainterpelował gabinet w sprawie przypisywanej kradzieży starożytności z meczetu Omara w Jerozolimie.

Konstantynopol.—Następcy tronu towarzyszyć będzie na koronacyę do Londynu nie minister spraw zagranicznych, lecz ambasador w Brukseli Hamid.

Konstantynopol. — Dokonywana próba przewozu wojsk stanowi początek koncentracyi wielkiej armii na pograniczu Macedonii.

Tokio. — Ogłoszono nową ustawę handlową.

Tokio.—Na wyspie Formozie skonstatowano 129 wypadków dżumy.

Londyn.—Lloyd George wniósł do izby projekt prawa o ubezpieczeniu. Projekt prawa dzieli się na dwie części: ubezpieczenie na wypadek choroby osób, których zarobek roczny wynosi mniej niż 160 funtów sterlingów i następnie, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Tygodniowe odliczenie z pensyi mężczyzn, asekurowanych na wypadek choroby—wynosi 4 pensy, kobiet 3 pensy. Chlebodawcy wnoszą 3, państwo 2 pensy. Liczba asekurowanych — 14,700,000.

Rząd zamierza udzielić poparcia instytucyom miejscowym w sprawie otwierania sanatoryów dla chorych na gruźlicę i przeznacza na ten cel jednorazowo półtora miliona funtów sterlingów.

Projekt prawa zyskuje moc obowiązującą d. 1 maja 1912.

Wydatki państwa na asekuracyę w r. 1912 wyniosą 1,742,000 funt., w 1913 r.—3,350,000 funt., w r. 1914 — 4,568,000 funtów sterlingów.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia jest obowiązkowe; dotychczas obejmuje ono jedynie fabryki maszyn.

Pracodawcy i robotnicy wnoszą tygodniowo po 2 i pół pensa. Asekuracya przymusowa będzie stosowana do 2,400,000 robotników.

Pracodawcy wnoszą 900,000 funtów, państwo 750,000 funtów sterlingów. Na obydwa rodzaje asekuracyi w pierwszym roku państwo przeznacza 2 i pół miliona, w czwartym roku rozchody na asekuracyę państwa wynoszą 5 i pół mil. funt. st.—Bill spotkał się z uznaniem ogólnem i został przyjęty jednogłośnie w pierwszym czytaniu.

Konstantynopol. — Powiodła się próba masowego przewozu koleją wojsk. W ciągu 20 i 21 kwietnia przewieziono 10 tys. wojska koleją bagdadzką z Angory do Salonik przez Konstantynopol. Ruch pociągów zwyczajnych został wstrzymany. Wojsko ciągnie dalej w głąb Macedonii.

Konstantynopol. — Sesya parlamentarna przedłużona została do 14 maja.

Pekin. — Reskrypt ogłasza o zaciągnięciu pożyczki w kwocie 10 mil. funt. sterl. u syndykatu bankierów: angielskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich i 10 mil. dolarów w banku jokohamskim. Pożyczki przeznaczone są na reformę systemu monetarnego, na rozwój przemysłu i na budowę kolei.

Pekin. — Rosyjscy delegaci konferencyi antydżumowej wyjechali do Charbina.

Londyn. — Izba gmin. W odpowiedzi na interpelacyę Dillena, Grey oświadczył, że Anglia poczyniła w Persyi starania o budowę kolei w poł.-zachodniej Persyi, Grey zaznaczył, iż narazie nie może on dać żadnych wyjaśnień, dotyczących starań Anglii oraz odpowiedzi Persyi. Kirgaardi zapytał: „jaka może zachodzić potrzeba interwencyi Francyi, jeżeli Fez został uwolniony przez wojska sułtana? — Grey odpowiedział, że w Fezie jest spokojnie, ale poza miastem panuje anarchia.

Wiedeń.—Na stacyi Branteis wskutek osunięcia się ziemi, spowodowanego ulewą, wykoleił się pociąg towarowy. Zabitych—4 osoby, rannych—3.

Berlin.—W „Kölnische Zeitung“ umieszczono telegram z Berlina: „Austrya poinformowana jest najzupełniej o zapatrywaniach Niemiec na kwestyę marokańską. Oba mocarstwa nie pragną przedwcześnie poruszać kwestyi „możliwych zajść w Maroku“.

Teheran.—Po zakończeniu śledztwa, dokonanego wspólnie z władzami perskiemi, zabójcy Sani-ed-Douleh'a gruzini Berberuszwili i Kwawidze wysłani zostali do Baku, gdzie oddani będą pod sąd.

Tokio.—Otwarta została kolej centralna, mająca znaczenie strategiczne i ekonomiczne.

Tokio.—Realizacyi połowy 10 mil. pożyczki chińskiej podjęli się bankierzy zagraniczni. Subskrypcya w Japonii odbywa się ospale. Terrauszi wyjeżdża do Korei.

Atkarsk.—Wskutek wykolejenia sie pociągu na rozjeździe „Krasawka“ 4 osoby odniosły ciężkie rany oraz 7 osób—lekkie. 2 wagony uległy rozbiciu. Jeden wagon spadł z nasypu.

Belgrad.—Do skupczyny został wniesiony projekt prawa o wyznaczeniu pensyi następcy tronu, królewiczowi Aleksandrowi w kwocie 120,000, królewiczowi Jerzemu—60,000 oraz królowej Helenie 60,000 franków rocznie. Projekt umotywowany jest chęcią rządu zwrócenia strat materyalnych rodziny królewskiej, poniesionych wskutek wydalenia z Serbii ojca obecnego monarchy, księcia Aleksandra.

Giełda Petersburska.

Dnia 22 kwietnia 1911

4% Renta Państwowa	$94^1/_3$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	$90^3/_4$—$91^1/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem	$90^1/_2$—$91^1/_4$
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	468
5% „ „ 1866 r.	385
5% Obl. prem. Szlach. Banku	337
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	562—563
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	416—418
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	—
„ Brańsk. Fab. Szyn	171—173
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$260^1/_2$—262
„ Putiłowsk.	154 155
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	316—318
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	268—270
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	$195^1/_4$—$196^1/_2$
„ Mosk. Kazań. kolej	594—595
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	335—337
„ „Hartman“	281 - 283
5% Pożyczka 1905 r.	$100^1/_8$
5% „ 1906 r.	104
5% Świadectwa włościańskie	$100^1/_2$
5% Pożyczka 1908 r.	104 -$104^1/_2$

Usposobienie z walorami państwowymi — słabe; z papierami dywidendowymi — chwiejne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 22-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.15 kup.	216.10
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4^1/_2$% pożyczka 1905 r	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	93 80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 15
Dyskonto prywatne	$2^7/_8$%
Usposobienie słabe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 05
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.65
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	102.10
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 15
Dyskonto prywatne	$2^3/_{16}$%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$100^1/_8$
Usposobienie stałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Katastrofy żywiołowe.

Zgierz. — Wczoraj wieczorem spaliła się fabryka wyrobów wełnianych Kieczewskiego. Straty wynoszą 300,000 rubli.

New-York. — Wybuchł wielki pożar w jednej z fabryk. W panice 500 robotnic wyskoczyło z okien gmachu. 50 robotnic odniosło śmiertelne rany. Przybyłe liczne straże ogniowe pośpiesznie ogień zagasiły. W płomieniach zginęło wiele dziewcząt.

Sensacyjne nadużycia.

New-York. — W stanie Ohio wykryto sensacyjne nadużycia. Urzędnicy samowolnie wydawali prawa na korzyść wielkich T-stw finansowych. Pięciu urzędników aresztowano. Dalsze areszty w toku.

Nowa katastrofa.

Bruksela. — Lotnik Cachoux spadł z wysokości 50 metrów, skutkiem czego odniósł śmiertelne rany. Aparat został strzaskany.

Rewolucya w Meksyku.

Wiedeń.—Z Meksyku donoszą, iż prezydent Diaz oświadczył, że po zawarciu pokoju gotów jest ustąpić z zajmowanego stanowiska. Przywódca powstańców Madero oznajmił wszakże, iż zawrze pokój dopiero wtedy, skoro Diaz publicznie się do tego zobowiąże.

Rudyard Kipling.

5)

Chłopiec z łoziny.

(PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO).

— Wszystko po staremu, nic się nie zmieniło — zauważył z zadowoleniem, siadając do obiadu.

— Nasze zmiany już się skończyły — odparła matka — a teraz, gdy już przywykłam do twego wzrostu i opalonej twarzy, widzę, że i ty jesteś ten sam. Zupełnie podobny jesteś do ojca.

Ojciec z dumą spoglądał na syna — najmłodszego majora w armii — a piwniczy słuchał z zachwytem, gdy Master Georgie opowiadał o wojnie.

Po obiedzie wyszli na terasę, by wypalić wśród róż cygaro, a stary dom cień rzucał na krzewy i trawniki, których zieleń nigdzie tak piękną i świeżą nie jest, jak w Anglii.

— Przepych! Na Jowisza, przepych! — mówił Georgie, patrząc na las, w którym bieliła się bażanciarnia.

— Nieźle tu, nieźle — odpowiedział ojciec. — Ale *hodie mihi, cras tibi*, co? Przypuszczam, że niedługo ujrzymy cię z jaką młodą dziewczyną pod ramię, jeśli jej jeszcze nie masz, eh?

— Możesz być spokojnym, ojcze. Nie mam żadnej.

— Co? przez te wszystkie lata żadnej nie znalazłeś? — zdziwiła się matka.

— Nie miałem czasu, mamo. Jest tam dość do roboty i prawie wszyscy w pułku nieżonaci.

— Ale setki dziewcząt musiałeś spotykać w towarzystwie i na balach?

— Ja nie tańczę, mamo.

— Nie tańczysz? A cóżeś ty robił? Podpisywałeś cudze weksle, czy co? — spytał ojciec.

— Tak, i to po troszę robiłem, ale widzisz, ojcze, człowiek dość ma pracy przez cały dzień, jeśli chce sumiennie obowiązek spełnić, nie może więc pół nocy na tańcach przepędzać.

— Hm!

— Nigdy nie jest zapóźno, by się czegoś nauczyć, możemy więc trochę ludzi tu sprosić teraz, gdy jesteś w domu, chyba, że wolisz pojechać do miasta odrazu?

— Nie, dobrze mi tutaj zupełnie; siedźmy więc spokojnie i cieszmy się; sądzę, że przecież znajdę tu jakiego wierzchowca?

— Od sześciu tygodni nie dawano mi nic, jak tylko starą parę gniadych, ponieważ wszystkie inne konie przygotowywano dla panicza — zaśmiał się ojciec. — Przypuszczam więc, że coś się tam w stajni znaleźć powinno. Ciągle i wszędzie przypominają mi, że powinienem teraz zejść na drugi plan.

— Szelmy!

— Ojciec nie w tej myśli to mówi, kochanie; tylko każdy starał się o to, by twój powrót do domu uprzyjemnić. Czyś tego nie odczuł?

— Owszem, i bardzo. Niema bo kraju nad Anglię — gdy się już obowiązek swój spełniło.

— Zupełną masz racyę, chłopcze.

Tak sobie gawędzili, aż noc zapadła, potem poszli do pokoju i matka grała piosenki od dzieciństwa przez syna ulubione, a gdy udał się do dawnego swego pokoiku na górze, przyszła go okryć i pozatykać kołdrę, jak to niegdyś małemu Georgie czynić zwykła. Usiadłszy zaś następnie na łóżku, wypytywała go o różne rzeczy, tak jak to tylko matka potrafi, i śledziła wyraz jego twarzy, gdy odpowiadał. Nie miał jednak widocznie nic na sumieniu, bo i powieka mu nie zadrżała, i nie zawahał się ani razu, pocałowała go więc i pobłogosławiła, a potem mężowi zdała relacyę, którą on z niedowierzającym uśmiechem przyjął.

Następnego dnia wszyscy na wyprzódki starali się paniczowi czas uprzyjemnić, począwszy od chłopca stajennego, aż do podleśnika, który ukazał się z wędką w ręku i zapewniał, że są w strumieniu czterofuntowe pstrągi, które tylko czekają na to, aby je złapano. „Takich i w Indyach niema, mast... majorze Georgie". Wszystko to było piękne nad wyraz, pomimo, iż matka uparła się obwozić go powozem po wszystkich znajomych na sześć mil wokoło, a ojciec zabrał go na śniadanie do miasta i w klubie przedstawił go, niby mimochodem, przynajmniej trzydziestu starym weteranom, których synowie nie byli najmłodszymi majorami w armii i nie mieli krzyża zasługi. Ale teraz przyszła kolej na Georgie; przypomniał sobie kolegów i zapełnił dom rodzicielski oficerami z gatunku tych, co to mieszkają w tanich mieszkaniach w Southsea, lub na Montpellier Square — wszystko dobrzy i porządni ludzie, ale nie obdarzeni zbytkiem dóbr doczesnych; matka zaś spostrzegłszy, że przydałyby się i dziewczęta, sprosiła odpowiednią ilość panien, tak, że roiło się w domu, jak w gołębniku na wiosnę. Przewrócili wszystko do góry nogami, przygotowując teatr amatorski; znikali w parku w czasie, w którym powinni byli próby odbywać; zamęczali konie, a zwłaszcza tłustego poneja guwernantki; wpadali do karpiarni i do strumienia; piknikowali, tennisowali i siadywali wieczorem parami na bramach i furtkach, tak, że Georgie czuł się zupełnie zbytecznym i nie bardzo żałował, gdy odjechali.

— Na honor! — zawołał. — Zapewniali mię, że bawili się doskonale, ale nie spełnili nawet połowy tego, co zamierzali.

— Że bawili się, to wiem — odparła matka. — Jesteś prawdziwym dobroczyńcą młodej ludzkości, mój drogi.

— Ale teraz już spokojnie żyć będziemy, nieprawdaż?

— I owszem. Mam wprawdzie przyjaciółkę, z którą radabym cię zapoznać. Nie mogła przyjechać, gdy byli goście, bo to chora osoba. Nazywa się mrs. Lacy.

— Lacy! Nie pamiętam tego nazwiska.

— Nie. Przybyła ona tutaj z Oxfordu po twoim wyjeździe do Indyi. Mąż jej tam umarł, straciwszy część majątku, a ona kupiła tu w sąsiedztwie willę „The fias". Bardzo miła kobieta i bardzo ją obie lubimy.

— Jakto obie?

— A bo ona ma córkę, czyż ci tego nie mówiłam?

— A czy ta córka także wpada do wody, i chichocze i trzepocze się?

— Nie. To spokojna dziewczyna i bardzo muzykalna. Nawet komponuje i cały dzień oddaje się pracy, nie będzie ci więc...

— Mówicie o Miriam? — spytał ojciec, nadchodząc, a matka zbliżyła się do niego, aby go trącić łokciem na wypadek jakiejś niezręcznej niedyskrecyi. — Oh, Miriam, to kochana dziewczyna, pięknie gra, jeździ konno doskonale. To nasza ulubienica i pieszczocha; zawsze mnie też nazywa... — tu łokieć matki go trącił i nieświadomy, lecz zawsze posłuszny, umilkł.

— Jakże cię nazywa, ojcze?

— Oh, rozmaicie. Bardzo ją lubię.

— Miriam — to brzmi z żydowska.

— Z żydowska? Prędzej ty żydem jesteś. Ona należy do najlepszych Lacy z Hertfordshire'u, a gdy ciotka jej umrze... — znów łokieć dokończyć przeszkodził.

— Bądź spokojny, Georgie, nie będziesz jej widywał — rzekła matka. — Zajęta jest matką i muzyką przez cały dzień. Zresztą wyjeżdżasz podobno jutro do miasta? Wszak wspominałeś coś o tem?

— Do miasta teraz? Co za nonsens! — oburzył się ojciec i raz jeszcze upomnianym został.

— Tak, przychodziło mi to na myśl, ale nie jestem zdecydowany — odparł Georgie, dziwiąc się, że matka chce go się pozbyć dlatego, że jakaś tam muzykalna panna ma przyjechać.

Wogóle nie podobały mu się te nieznajome niewiasty, nadające ojcu jego rozmaite przezwiska, i postanowił zbliżka obserwować natrętne osoby, które tak bez ceremonii się pchają, siedem zaledwie lat przebywszy w okolicy.

Wszystko to matka jak w otwartej książce wyczytała w jego twarzy, sama zachowując wyraz łagodnej obojętności.

— Przyjadą dziś wieczór. Wysyłam po nich powóz na kolej, ale zabawią tylko tydzień.

— Może i pojadę do miasta. Jeszcze sam nie wiem — rzekł, wahając się. W Instytucie miał być odczyt, a po nim dyskusya, i kto wie, może i on by w niej zabrał głos. Tymczasem wziął wędkę i skierował się do strumienia.

— Życzę ci powodzenia, mój drogi — zawołała za nim matka z terasy.

— Wątpię, czy je będę miał, bo te dziewczęta wypłoszyły wszystkie pstrągi na kilka tygodni co najmniej. Ani jedna nie lubi naprawdę rybołóstwa. Wrzeszczą tylko na brzegu i opowiadają każdej rybie, jak ją będą łapać, a potem zarzucają wędkę i myślą, że się im uda. Toż i jabym się spłoszył, gdybym był pstrągiem.

Nie tak źle mu jednak poszło, bo od dzieciństwa już zapoznał się dokładnie ze strumieniem i wszystkiemi jego tajemnicami i wiedział doskonale, gdzie ryby się kryją, i gdzie ich szukać. Tak go też porwał zapał do rybołóstwa, że bezwiednie zaszedł dalej, aniżeli zamierzał, i w chwili, gdy powinien był do obiadu się przebierać, znalazł się o pięć mil od domu. Miał jednak ze sobą zapas kanapek i innych smacznych rzeczy, w które go klucznica zaopatrzyła, spożył je więc i na nowo zabrał się do pracy, tak, że zupełnie już noc zapadła, gdy do domu powrócił. Z dziecinnych lat pamiętając, że nie należy starszym pokazywać się po wycieczce w stroju zaniedbanym, obszedł dom dokoła, by wejść niespostrzeżenie tylnemi drzwiami.

— Pół do jedenastej! — pomyślał, spojrzawszy na zegarek. — No, wytłómaczę się sportem. Zresztą pewno nie życzą sobie mnie oglądać zaraz pierwszego dnia, a może i spać już poszły. Nie, jeszcze siedzą — dodał, zaglądając przez otwarte okno do salonu.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.